

## W czarnej urnie

Kult

W czarnej urnie moich wszystkich czarnych lat  
Czarna błyskawica spala czarny kwiat  
Czarne słońca gasną, wschodzi czarny nów  
Spieszmy się, nim czarny dzień powróci znów  
Twoje ciało złote zwija się jak dym  
Drga i złotym potem płynie, a ja w nim  
W czerni tonąc, piję złoto z Twoich ust  
Tak jak tamtej wiosny sok z rozdartych brzóz  
Ale wciąż dokoła pełźnie tamten świat  
Mych toporów krwawych, twoich barwnych szmat  
Wciąż ciaśniejszy wokół poplątany krąg  
Coraz częściej straszy zimno naszych rąk

Ni nam samym, ni we dwoje zostać nam  
Ni nam samym, ni bez siebie żyć  
Nie odmieni żaden spazm  
Mgły, co była stałą w stal znów  
Nie próbujmy jeszcze raz skuwać się łańcuchem słów  
Ni nam samym, ni we dwoje zostać nam  
Ni nam samym, ni bez siebie żyć

Ilu istnień czas jak jedna chwila zbiegł  
Jak to dawno, może tydzień, może wiek  
Na mój barióg czas jak deszcz jesienny mży  
Zmywa ślady moich łez i Twojej krwi  
I okrywa z wolna zapomnienia płaszcz  
Noc, gdy pierwszy raz pluliśmy sobie w twarz  
Śpiewaliśmy wtedy, szczęście - ja, ty - fart  
Jak sztylety wbici w siebie, aż do gard  
Serce pękło z żalu, dłoni zimna kiść  
Ogrzej nad popiołem, już możemy iść  
Ty w swe zamki z błota, ja w śmierdzący szynk  
A dom pusty jak pałacyk Mayerling

Ni nam samym, ni we dwoje zostać nam  
Ni nam samym, ni bez siebie żyć  
Ni nam samym, ni we dwoje zostać nam  
Ni nam samym, ni bez siebie żyć

Słyszę Twój stłumiony głos  
Mówisz słowa gorzkie przez łyżę  
Lecz już we mnie tylko złość  
Pusta wściekłość, już nie ty

Ni nam samym, ni we dwoje zostać nam  
Ni nam samym, ni bez siebie żyć  
Ni nam samym, ni we dwoje zostać nam  
Ni nam samym, ni bez siebie żyć